

Fałszywy mit Solidarności



Wstarożytności mity były narracją, która tłumaczyły pierwotnej społeczności w sposób prosty i przystępny bajeczne początki i zastane tradycje. Mity wyjaśniały istniejący ład społeczny i nadawały częstokroć sens wielu wątpliwościom natury egzystencjalnej, z którymi borykali się ówcześni ludzie. Tworzone wówczas teogonie charakteryzowały się dążeniem - na miarę ówczesnej wiedzy - do racjonalnego wytłumaczenia społeczeństwu zależności pomiędzy światem ludzi i bogów. Spełniały zatem ważną funkcję - harmonizując różne wewnętrzne konflikty, które zawsze towarzyszą ludzkim poczynaniom. Głoszący je kapłani, filozofowie, poeci nie mieli złych intencji.

Świat nowożytnego mitu politycznego jest zupełnie inny. Nie ma na celu wcale dobra ogółu i wprowadzenia ładu w społeczeństwie. Tworzone współcześnie narracje charakteryzuje bezwzględny utylitaryzm. Zbudowanie irracjonalnego mitu ma służyć wyłącznie skutecznemu zdobyciu władzy i jej utrzymaniu jak najdłużej. Koszt jego wytworzenia jest tak duży, że według decydentów powinien się on zwrócić właśnie poprzez zawładnięcie ośrodkami decyzyjnymi i władztwem nad finansami i publiczną gospodarką. Będąc skrajnie utylitarny - współczesny mit polityczny nie kieruje się w żadnym stopniu etyką. Zakłada, zatem po wielokroć wprowadzanie społeczeństwa w błąd a nawet produkowanie celowych manipulacji w myśl zasady: „ cel uświęca środki”.

Tak się też ma sprawa z wymyślonym na Zachodzie niespełna 40 lat temu mitowi Solidarności i jej roli w walce z tzw.

"zniewoleniem komunistycznym". Nic takiego w rzeczywistości nie miało miejsca. Ta fałszywa legenda służyła wyłącznie grupie obcych ekstremistów do zdobycia i utrzymania władzy. Jego zbudowanie i powielanie miało w prosty sposób wytłumaczyć społeczeństwu uprzywilejowaną pozycję nowej kasty, która przejęła władzę w Polsce po roku 1989.

EPOKA HEROICZNA

Każdy mit, tak jak dzieła Homera, czy też Hezjoda opisuje pojawienie się i bohaterskie dzieje herosów, twórców nowego porządku, którzy później zostają zaliczeni przez potomnych w poczet bóstw. Epoka heroiczna tzw. „Solidaruchów” zaczyna się w roku 1968, kiedy odsunięta od władzy dekadę wcześniej grupa aktywistów stalinowskich i ich nepotów próbowała wrócić do władzy na fali oskarżeń kierownictwa państwa o antysemityzm i nadmierną cenzurę. Podejmowano równocześnie próby -poprzez kręgi inteligenckie i artystyczne – przedstawić postać I sekretarza PZPR –Władysława Gomułki, jako „ciemniaka”, który w imię politycznej służalczości wobec ZSRR zabrania nawet wystawiana „Dziadów” Mickiewicza. W rzeczywistości w Moskwie pozytywnie odebrano „Dziady „ i rozważano zaproszenie polskich aktorów do Moskwy.

Atak na rządzący wówczas obóz władzy przeprowadza także z pozycji ultralewicowych. Polscy trockiści – Kuroń i Modzelewski w tzw. „Liście do partii” zarzucali władzom odejście od ideałów czystego socjalizmu i postulowali wprowadzenie elementów komunizmu wojennego – na przykład uzbrajanie robotników w zakładach pracy. List miał podważyć lewicowość polskich władz na gronie aktywu marksistowskiego na zachodzie Europy.

Wydarzenia w Polsce były elementem szeroko zakrojonej kampanii dyfamacyjnej w prasie międzynarodowej . „The New York Times” i „The Washington Post” oraz „Wolna Europa,, szeroko relacjonowały wydarzenia w Polsce i na ich łamach lansowano nazwiska polskich „opozycjonistów”, jako przeciwwagę dla obozu

władzy. Michnik, Kuroń, Lityński, Modzelewski, Smolar, Staniszkis, Kołakowski, Baumann, Bugaj zostali naznaczeni na koryfeuszy postępu i demokracji.

Kolejnym okresem heroicznym były lata 1976-1977 i powstanie tzw. Komitetu Obrony Robotników. Wówczas media zachodnie wylansowały oprócz Michnika, Kurońa kolejną garstkę ekstremistów Macierewicza, Naimskiego, Onyszkiewicza, Romaszewskiego. Działalność KOR była iluzoryczna i fasadowa. Poza sześciodniową głodówką w kościele św. Marcina nic wielkiego nie działo, a po amnestii 22.07 1977 – istnienie KOR straciło racje bytu. Organizacja tak naprawdę istniała głównie, jako twór medialny w zachodnich ośrodkach przekazu po to, aby intelektualiści amerykańscy, niemieccy, francuscy, włoscy mogli rytualnie potępiać polskie władze. Kanapowy KOR w porównaniu do wielomilionowych rzesz PZPR lub ZBOWID nie miał żadnego faktycznego wpływu na życie polityczne Polaków i był wyłącznie narzędziem w rękach zachodnich mediów.

Najważniejsze lata kształtowania się mitu Solidarności to lata 1980-1981, kiedy na skutek światowego kryzysu gospodarczego oraz szybszego niż planowano rozwoju demograficznego Polski doszło do znacznego pogorszenia dostępu do podstawowych dóbr konsumpcyjnych, co wywołało niepokoje społeczne. Podobnie było w innych krajach. Wydaje się, że strajki w wielu kluczowych zakładach przemysłowych w Polsce mogły być elementem planowanej rozgrywki wewnątrz obozu władzy, tak jak wydarzenia z lat 1956, czy też 1970. Świadczą o tym agenturalne dossier wielu robotników- kluczowych bohaterów tych wydarzeń. Wydaje się, że sytuacja wymknęła się jednak władzy spod kontroli na fali eskalacji zadań płacowych. Hodowani przez zachodnie ośrodki polscy ekstremiści poprzez struktury kościoła katolickiego zdawali narzucić swoją kontrolę oddolnemu ruchowi związkowemu i do żądań płacowych wpleść żądania polityczne i rewizjonistyczne. Synowie byłych stalinistów w szatach związkowców – przeniknięci ideałami trockizmu nakręcali spiralę strajków i permanentnej rewolucji robotniczej oraz

nawoływali do podważenia porządku konstytucyjnego PRL. Bezsensowne protesty paraliżowały i tak kulejące zaopatrzenie pogarszając sytuację w kraju. Eskalacje żądań politycznych Geremka, Michnika, Kuronia groziły totalnym chaosem i interwencją radziecką. W tej sytuacji stan wojenny wprowadzony 13 grudnia 1981 roku był nieuniknioną koniecznością. Oprócz paru incydentów nikt nie sprzeciwił się decyzji gen. Jaruzelskiego. Dziesięć milionów członków Solidarności nagle „wyparowało”. Wywrotowców internowano, kraj powrócił do normalnego życia.

Pomimo przegranej grupa nieznanych wcześniej nikomu rewizjonistów uzyskała ogólnopolski rozgłos. Dla wielu stali się bożyszczami. Zachodnie ośrodki odmieniały ich nazwiska przez wszystkie przypadki a Lech Wałęsa dostał pokojową Nagrodę Nobla. Mit założycielski Solidarności umiejętnie wpleciono w nadrzędne w Polsce a kultywowane w literaturze stereotypy męczennika i rycerza. Geremek z Michnikiem stali się nowymi bohaterami powstań narodowych, nowymi Trauguttem i Wysockim. Wierzano, że są przywódcami, na jakich Polska od wielu lat czekała. Lech Wałęsa w wielu kręgach miał status bóstwa, tak wielki, że zdjęcie z nim gwarantowało w 1989 roku dostanie się do Sejmu. Niewątpliwie ośrodkom zagranicznym w latach 1970 -81 udało się zbudować i narzucić polskiemu społeczeństwu skrajnie fałszywy mit polityczny. Był on oparty o nieprawdziwe przesłanki, a mianowicie takie, że wszystko, co zbudowano po 1945 roku jest złe, Polacy są zniewoleni przez tzw. komunistów i że tylko zburzenie tego systemu polepszy dolę zwykłego Polaka. Za przyczynę kryzysu gospodarczego obwiniano politykę PZPR. Ukazywano zachodni dobrobyt, jako wzór rozwoju. Tylko dojście do tzw. zachodnich standardów w wyniku transformacji ustrojowej miał być gwarantem sukcesu. Jako przewodników na drodze do ziszczenia się legendarnej przyszłości wskazywano wspomnianych rewizjonistów, z których prawie wszyscy wywodzili się z rodzin byłych stalinistów i nie posiadali żadnego doświadczenia w kierowaniu państwem.

WERYFIKACJA MITU

Zderzenie tzw. mitu Solidarności z rzeczywistością dokonało się bardzo wcześnie. Nowi władarze kraju, którzy doszli do władzy po przemianach politycznych w końcu lat 80-tych otrzymali od społeczeństwa olbrzymi kredyt zaufania i bardzo szybko go roztrwonili. Od samego początku pękał też mit jedności opozycjonistów. Okazało się, że środowiska solidarnościowe podzieliły się na dwa obozy- tzw. doradców Solidarności: Michnik, Kuroń, Geremek, Mazowiecki oraz związkowców rozczarowanych zmianami, którzy pragnęli radykalniejszych reform.

Cechą wyróżniającą te m dwa obozy był stosunek do Okrągłego Stołu i rozmów w Magdalence. Kiedy np. Michnik i Geremek uważali porozumienie w Magdalence i Sejm Kontaktowy za przykład pokojowego oddania władzy przez PZPR, to z kolei obóz związkowy (tzw. patriotyczny) uważał to za jawną zdradę i przykład kolaboracji z komunistami. Na tej dychotomii budowano wszystkie późniejsze narracje i dzielono Polaków na dwa obozy- oszołomów i zdrajców.

Wspólnymi cechami obu stronnictw była w dalszym ciągu deklarowana postawa antykomunistyczna i przerysowane reminiscencje z okresu walki przeciwko staremu systemowi.

Pękał powoli inny mit. Bajki o wysokich walorach etycznych przywódców Solidarności. Okazało się, że kierują nimi nie szlachetne interesy ogóły, ale wyłącznie własne – partykularne cele, które z całą mocą uwidoczniły się przy okazji przeprowadzanie przymusowej prywatyzacji. Skala korupcji, przekrętów i marnotrawstwa wzbudziła powszechny sprzeciw w społeczeństwie i doprowadziła do odsunięcia ich od władzy już w 1993 roku.

Nieudolne rządy elit solidarnościowych ujawniły również zwykły brak kompetencji doradców i związkowców. W warunkach wolnej wymiany gospodarczej na otwartym światowym rynku- nowe elity zupełnie sobie nie radziły. Były one rozgrywane ekonomicznie

zarówno na poziomie polityki państwowej jak i przez międzynarodowe korporacje. Szczególne jaskrawo problemy nierównego traktowania Polski na arenie europejskiej ujawniły się po wejściu w życie tzw. traktatu stowarzyszeniowego pomiędzy Polską a UE z 1994 roku, kiedy Polska otworzyła się na bezcłowy import na towary ze wspólnoty, sama zaś nie miała prawa eksportować w taki sam sposób swoich wyrobów do krajów UE. Powodowało to upadek wielu dziedzin wytwórczości i wzbudzało słuszne protesty robotników i rolników np. wysypywanie importowanego zboża na tory. Na skutek fatalnej polityki w roku 2004 stopa bezrobocia przekroczyła 20% a trzy miliony młodych Polaków wyjechało z Polski. Zwykli ludzie przerażeni rażącą niekompetencją słusznie oskarżali cały obóz solidarnościowy o zdradę polskich interesów.

Akcesja Polski do Unii Europejskiej nie spowodowała w społeczeństwie racjonalnego rozliczenia tzw. „solidaruchów”. Jeden fałszywy mit został zastąpiony drugim, który podobnie oferował nieprawdziwą obietnicę świetlanej przyszłości. Było to groźne, gdyż opinia publiczna nie zrozumiała faktycznych przyczyn permanentnego kryzysu, w którym znalazło się państwo od roku 1989 i wystawiała automatycznie rządzącym działaczom Solidarności kolejne promesy.

OTRZEŻWIENIE

Mamy rok 2022. Pierwszy raz od przeszło 80 lat za naszymi wschodnimi granicami wybuchł konflikt zbrojny, który siłą rzeczy wzbudził zapytania o prawdziwy stan państwa polskiego. Społeczeństwo żyjące przez lata w oparach absurdu i słodkich europejskich i atlantyckich obietnic rządzących musiało przełknąć gorzka pigułkę. Okazało się że polskie państwo istnieje wyłącznie na papierze i nie jest w stanie zagwarantować Polakom praktycznie nic w zakresie bezpieczeństwa.

Armia zredukowana do 3 dywizji nie dysponująca żadną bronią anty-dostępową, nie jest w stanie odeprzeć żadnego

zewnętrznego zagrożenia. Posiadająca mniej samolotów niż w 1939, mająca różne rodzaje czołgów, bez amunicji i zaplecza technicznego, bez przeszkolonej rezerwy – stanowi śmieszny kadłub tego, co wypracowano w latach 60-tych i 70-tych. Jeszcze w 1990 polska armia liczyła 350 tys. żołnierzy w 13-18 dywizjach, 700 samolotów bojowych, 3 tys. czołgów. Posiadała zaplecze szkoleniowe – 4 akademie i 11 szkół podoficerskich i sieć szkolenia zasadniczego poborowych. Wszystkie te osiągnięcia okresu PRL zostały zaprzepaszczone bezpowrotnie. Armię trzeba budować na nowo.

Przemysł podstawowy zbudowany w latach pięćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku to głównie kopalnie, huty, elektrownie, stocznie – przedsiębiorstwa stanowiące kręgosłup funkcjonowania nowoczesnego państwa. W roku 2022 wyraźnie odczuwany skutki 30 letniego bezhołowania organizacyjnego. Brakuje energii, nie ma węgla, na skutek braku krajowej produkcji występują olbrzymie problemy ze stałą i drewnem. Nikt nie odnawia zaplecza przemysłowego przemysłu wydobywczego, nie buduje się prawie elektrowni. Zadołności produkcyjnych w dziedzinie samolotów, statków, samochodów i traktorów Polska pozbawiła się już dekady wcześniej. W razie zagrożenia zewnętrznego i blokady szlaków transportowych Polacy mogą być pozbawieni dostępu do wielu kluczowych dóbr. To zdecydowany regres w stosunku do lat siedemdziesiątych XX wieku.

Zwraca też uwagę niebezpieczeństwo wynikające z opanowania rynku przez zagraniczne wielkie sieci handlowe kontrolujące w praktyce cały obrót żywnością i towarami pierwszej potrzeby. Stwarza to wielkie zagrożenia w przypadku konfliktu zbrojnego np. z państwem kontrolującym daną sieć.

Przepływ informacji i media są całkowicie poza kontrolą polskiego społeczeństwa. Pomimo pozornego pluralizmu rynek mediów wygląda o wiele gorzej niż jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. Dominują na nim 2-3 podmioty medialne pozostające w większości pod kontrolą zagraniczną. Gdyby nie Internet to społeczeństwo zostałoby pozbawione zupełnie

dostępu do informacji niezależnych. Sposób indoktrynowania społeczeństwa w czasie tzw. pandemii przez najważniejsze media w zupełności dowiódł, że w Polsce nie istnieje swobodny dostęp do informacji dla wszystkich.

BEZ NADZIEJI

Konfrontując obecnie zastaną rzeczywistość – faktyczne dokonania tzw. obozu Solidarności musimy skonstatować, że zupełnie się ona rozmija z założeniami pięknego, tworzonego przez lata mitu – bajkach o wolności, sprawiedliwości, prawach robotników, sile państwa etc. Kraj po ich rządach przypomina raczej południowoamerykańską kolonię intensywnie wykorzystywaną przez koterie z całego świata. Cóż z tego, że mamy piękne drogi, porty, budynki administracji, sklepy – jak wydaje się, że bardziej służą one obcym niż nam. To przybysze z zewnątrz mają więcej do powiedzenia. Czasami są to Ukraińcy, czasami Amerykanie czy też Niemcy.

Porównując obecny stan państwa z okresem PRL wiemy już na pewno, że kraj wówczas był bardziej polski i bardziej narodowy. Pomimo, że Polska od 1945 do 1989 praktycznie cały czas była „sekowana” gospodarczo przez USA i państwa zachodnie – to praktycznie od podstaw sami wybudowaliśmy cały przemysł podstawowy, infrastrukturę drogową i kolejową, armię. Potrafiliśmy wytwarzać praktycznie wszystko od lokomotywy do układu scalonego. Na wysokim poziomie stała nauka i kultura. Nikt nie musiał zadłużać się na całe życie, aby posiadać mieszkanie. Handel był w 100% polski. Nikt programowo nie likwidował polskich kopalni i energetyki. Nawet analizując dane statystyczne z czasów PRL ilość wytwarzanych podstawowych dóbr jak np. mieszkania, samochody, statki, szkoły była większa. Rodziło się też dwa, trzy razy więcej dzieci.

Dlatego trzeba wyciągnąć jedyny możliwy wniosek. Rządy solidarnościowe to wielki regres w rozwoju państwa polskiego w najważniejszych obszarach skutkujące postępującą utratą suwerenności. I tej oceny nie mogą zmienić piękne ścieżki

rowerowe, czy śpiewające ławki w centach miast. Bilans jest zdecydowanie negatywny. O potęgę państwa nie decydują, bowiem piękne skwery, czy też fontanny pobudowane z dotacji unijnych.

Mit tzw. sukcesów Solidarności jest jeszcze ciągle podtrzymywany. Nachalne propagowanie legend o walce z komuną, fałszywego strajkowego heroizmu, sztucznie dorabianie metryczek kombatanckich za leżenie na styropianie, ma za zadanie budowanie w opinii publicznej świadomości „wiadomych” zasług, za które „należą się” olbrzymie wynagrodzenia. To okazja do żerowania koterii okrągłostołowych na majątku państwowym i samorządowym. Prawda jednak jest zupełnie inna. Ta grupa to likwidatorzy naszej wolności, komornicy wyprzedający nasz majątek, sutenerzy -oddający naszą młodzież całemu światu na zatracenie, grabarze naszej armii i przemysłu. Zdecydowanie nie należy im się żadna wdzięczność i szacunek z naszej strony.

Powiedzmy sobie jasno. Ci, co nazywają się „ludźmi Solidarności” to koteria nieprzyjaznych Polsce wywrotowców i dalsze ich rządy grożą kompletnym rozkładem naszej państwowości. Dlatego też skończmy z fałszywym kultem Solidarności. Ten mit jest fałszywy.

[Piotr Panasiuk](#)